

Przebaczenie nie potrzebuje zapomnienia

Co pomaga rodzicom, których dorosłe dzieci pożegnały się z nimi w nieładny sposób i pozostają „zatwardziałe”? Uważam, że również z ich strony potrzeba rezygnacji, a mianowicie *rezygnacji z pragnienia zrozumienia zachowania swoich dzieci*. Rodzice, którzy to robią zaplątują się w sieć spekulacji, które będą się stawać coraz bardziej nierealne. Przede wszystkim jednak nie uwalniają się od swoich dzieci, niezależnie od tego czy się z nimi spotykają czy nie. Nie uwalniają się również sami z poprzedniego etapu życia, by przejść do „porodzielskiego”, co z kolei (świadomie czy też nieświadomie, ale w każdym razie niesłusznie) będzie obciążało dzieci.

W każdym człowieku mieszka jakaś tajemnica. Objawia się ona w jego osobistych decyzjach, które nigdy nie są absolutnie logiczne, oczywiste i zrozumiałe. Młode pokolenie niesie w sobie ponadto przedświt rodzącej się przyszłości, która dla ich rodziców pozostaje zamknięta. Dlatego też z „daremny trudem” graniczy analizowanie czynów młodych ludzi mając stan wiedzy z dnia wczorajszego. To, że rodzice w odniesieniu do swoich dorosłych dzieci są zdeprimowani albo bardzo się o nie martwią, jest zupełnie zrozumiałe w pewnych okolicznościach, ale mimo to nie da się tego racjonalnie wyjaśnić. Potrzeba tu innych „narzędzi” niż intelektu, aby przezwyciężyć

konflikty: *pokory* wobec tego, czego nie można pojąć i *zaufania* w boskie prowadzenie.

Pewna matka, której rozwiedziona, anorektyczna i złośliwa córka odrzuciła wszelkie błagania matki, żeby córka wystarczająco jadła i bardziej o siebie dbała – przynajmniej ze względu na wnuczkę (dwuletnią córkę tej córki) i zerwała z nią kontakty, odkryła w pewnym kościelnym kalendarzu⁹ wiersz, który jej bardzo pomógł. Przyniosła go do mnie, a ja zamieszczam go tutaj dla rodziców potrzebujących wsparcia w podobnych sytuacjach rodzinnych.

Do aniołów moich dorosłych dzieci

Rozmawiam z aniołami moich dorosłych dzieci.

Czy ciągle jesteście przy nich i trzymacie w dłoniach
ich życzenia?

Czy wiecie o ich samotności wypełnionej bólem?

A gdy odrzucą was i życie w ogóle
czy odwrócicie się wtedy od nich urażone?

Potrzebują was, bardziej jeszcze niż wtedy, gdy
były małe,

potrzebują was rozpaczliwie.

Bo młodość to najcięższy czas.

Wszystko trzeba załatwić samemu,
trzeba sobie wszystko wywalczyć,
wszystko samemu przemyśleć,
i o aniołach nie chce się nic słyszeć.

⁹ W: Kalendarz wyd. przez Brigitte Enzner-Probst, Irene Löffler i Hannę Strack, Hanna Strack Verlag, Zorneding 1997, s. 58.

O aniołowie moich dorosłych dzieci!
 Matce nie wolno się dłużej wtrącać – ale wam wolno.
 Matce nie wolno więcej dawać rad,
 ale wasza mądrość pochodzi od Boga.
 Pozostańcie przy moich dorosłych dzieciach, wy
 aniołowie!
 Pomagajcie im wędrować w labiryncie
 i znajdować właściwą drogę, ich drogę!

(ze szwedzkiego)

Powtórzmy: Gdy dorosłe dzieci zrezygnują ze stanowczego osądzania swoich rodziców, a rodzice zrezygnują z bezwzględnej pragnienia zrozumienia swoich dorosłych dzieci, to jedni i drudzy mają otwartą drogę, aby w pokoju pooddzielać wzajemne poplątania a przy pozostałych węzłach kierować się wyrozumiałością. Czas poluzuje, to czego w danej chwili jeszcze nie da się rozplątać.

Wśród filozofów to zwłaszcza Søren Kierkegaard zajmował się pierwotnym ludzkim doświadczeniem porażki moralnego samostanowienia i wywiódł z niego znaczenie wzajemnego przebaczenia. Doszedł do wniosku, że najciężiej jest przebaczyć, gdy druga strona nie okazuje wcale skruchy, a nawet dalej zachowuje się krzywdząco. Wtedy ten, kto jest gotowy przebaczyć, chcąc nie chcąc powinien się zdecydować, czy pozwoli się wciągnąć w wir nieczułości i odwzajemniania nieczułości, czy też się z niego wydostać na ile tylko potrafi. Dla niego to już nie jest walka z „wrogiem”, ale walka z samym sobą, w której zwycięstwo polega na uznaniu we wrogu tego, co jest w nim pomimo wszystko zdrowe, a przegrana oznacza poddanie się temu, co niezdrowe w sobie samym. Ten, który nie przebacza, dopasowuje

swoją winę do winy tego, któremu nie przebacza. Przebaczący zyskuje szansę na niewinność (u-niewinnie-nie) dla obojga.

Przykład

Dwie siostry, pani H. i pani K. kłóciły się w młodości z powodu sporu spadkowego o dom rodzinny. Pani H. przejęła dom w posiadanie razem z hipoteką i spłaciła swoją siostrę w zdecydowanie niewystarczającym stopniu. Pani K. obawiała się procesu sądowego i wściekła wyjechała do Kanady, gdzie nie znalazła szczęścia. Mężczyzna, do którego odczuwała sympatię, postawił ją przed wyborem: albo przeprowadza się razem z nim w zimne tereny na północy, gdzie pracował w sklepie ze zwierzęcymi futrami, albo się rozstają. Wróciła z powrotem do Niemiec nie informując o tym swojej siostry.

Minęło dwadzieścia lat. Pewnego dnia jadąc samochodem pani K. dotarła przypadkowo w okolice, gdzie wcześniej stał dom jej rodziców. Zobaczyła tabliczkę z nazwą miejscowości, zawahała się przez chwilę i zdecydowała się zobaczyć, czy dom jeszcze stoi. Znalazła go, pomalowanego na jasnożółto i stwierdziła, że mieszkają w nim obcy ludzie, którzy w ogóle nie znali jej siostry. Potem zadała sobie trud, by odnaleźć adres siostry i faktycznie jej się to udało. Pani H. mieszkała w w pobliżu dużym mieście. Pani K. napisała do niej, pani H. odpowiedziała zachwycona i nie minął tydzień, a obie panie padły sobie w ramiona. Pani K. dowiedziała się, że również pani H. nie doświadczyła wielkiego szczęścia. Z powodu niepełnosprawnego męża, który nie mógł wchodzić po schodach sprzedała dom i po śmierci męża zubożała. I tak siedziały dwie znowu pojednane siostry, bez domu rodzinnego, bez partnerów i z bagażem dwudziestoletniego żelaznego milczenia.

Pani K., która opowiadała mi tę historię mogącą stanowić gotowy scenariusz filmowy, powiedziała: